O leczeniu ciała i duszy

„Największy błąd w leczeniu chorób jest ten, że są lekarze dla ciała i lekarze dla duszy, podczas gdy te dwie części stanowią jedność i są nierozdzielne.” (Platon)

Na kartach Ewangelii znajdujemy wiele opisów cudownych uzdrowień. W większości są one dziełem Pana Jezusa, chociaż chorych uzdrawiali także Jego uczniowie. *„Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też innego oczekiwać mamy ?”* – zapytywał z więzienia Jan Chrzciciel. *„Ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli są wskrzeszani”* – odpowiedział mu Jezus (Mat. 11:2-5). Do dziś wszakże niektóre z tych cudów pozostają dla nas niejasnymi.

Starożytna myśl, zamieszczona na wstępie, była przez wiele wieków zapomniana – usiłuje do niej powrócić współczesna medycyna. Pogląd, jakoby choroby ciała były czymś z natury odmiennym i wymagającym innego leczenia, niż choroby duszy, przyjął się ongiś powszechnie w naszym kręgu kulturowym. Pan Jezus natomiast uzdrawiał zarówno chorych cieleśnie, jak i tych z zaburzeniami umysłowymi, nie czyniąc między nimi szczególnej różnicy. Ale problemem dla chrześcijan są opisy wypędzania z chorych złych duchów. Chorzy opętani, według relacji Ewangelistów, cierpią na zaburzenia psychiczne. Pan Jezus, uzdrawiając chorych z obłędu, owe duchy diabelskie wypędza, toż samo czynią i apostołowie. Czy stanowi to o wyjątkowości ludzi dotkniętych takim cierpieniem?

Postęp medycyny nowożytnej długo omijał sferę leczenia zaburzeń psychicznych. Wielkie odkrycia lekarzy XIX stulecia – bujny rozkwit chirurgii, opanowanie chorób zakaźnych, wprowadzenie szczepień ochronnych – wszystko to wyprzedziło rozwój metod leczenia w psychiatrii. Dopiero w 1917 roku zaczęto skutecznie leczyć pierwszą z chorób psychicznych – paraliż postępujący w przebiegu zakażenia kiłą. Wiedeński psychiatra Wagner von Jauregg zauważył, że u chorych na paraliż postępujący zaburzenia umysłowe łagodnieją po przebyciu ostrej choroby z gorączką. Von Jauregg zaczął więc sztucznie wywoływać wysoką gorączkę – zarażał pacjentów malarią, a następnie leczył chininą – i tak uzyskiwał zdrowienie. Odkrywcę metody uhonorowano nagrodą Nobla (1927 r.) W ślad za pierwszym odkryciem poszły dalsze – wprowadzono wstrząsy insulinowe (Sakel, Wiedeń 1933), wstrząsy kardiazolowe (von Meduna, Budapeszt 1934), elektrowstrząsy (Cerletti i Bini, Rzym 1937). Wreszcie w 1952 roku lekarze francuscy Laborit i Huguenard zastosowali w praktyce anestezjologicznej nowo odkryty lek chloropromazynę, wykorzystany następnie do leczenia chorób psychicznych przez francuskich psychiatrów Hamona i Delay z rewelacyjnym wprost skutkiem. W chorobach dotąd nieuleczalnych osiągano nieznaną wcześniej poprawę. Wprowadzenie do lecznictwa chloropromazyny i jej pochodnych stało się prawdziwym przełomem w psychiatrii i stopniowo odsunęło w cień wcześniej znane metody leczenia. Od tego czasu datuje się ciągły postęp w terapii chorób psychicznych, tak że potrafimy dziś większość z nich skutecznie leczyć lub przynajmniej łagodzić ich objawy. Kaftan bezpieczeństwa, ongiś nieodzowny, dzisiaj staje się reliktem przeszłości. Skoro podawaniem stosunkowo prostych substancji chemicznych, gorączką lub prądem elektrycznym daje się usuwać zaburzenia psychiczne, gdzież pozostaje miejsce dla złego ducha?

W czasach ewangelicznych Żydzi każdą chorobę skłonni byli uznawać za skutek grzechu. *„On sam zgrzeszył, czy też rodzice jego?”* – pytają uczniowie Jezusa na widok człowieka niewidomego od urodzenia (Jan 9:2). Trąd w Izraelu nie był uważany za zwykłą chorobę – często była to kara, specjalnego rodzaju nieczystość, spadająca z wyroku niebios na tych, którzy się sprzeniewierzyli – jak Maria, siostra Mojżesza (4Mojż. 12:9-15) czy król judzki Uzjasz, zarażony trądem za nieprawe ofiarowanie w świątyni (2 Kron. 26:16-21). Poniekąd sam Jezus daje wyraz temu przekonaniu, gdy mówi do uczniów: *„Chorych uzdrawiajcie, umarłych wskrzeszajcie, trędowatych oczyszczajcie, demony wyganiajcie”* – Mat. 10:8. Trędowatych wymienia tu oddzielnie, a nie razem z innymi chorymi.

Poglądy takie, głęboko zakorzenione w umysłach żydowskich, wywodziły się jeszcze z czasów Starego Testamentu, o czym traktuje m.in. Księga Hioba. Bohater tej księgi o cierpieniu, nieszczęsny Hiob, cierpi na pewnego rodzaju chorobę skórną, snać szczególnie odrażającą, skoro cały pokryty jest wrzodami. W myśli zapisu księgi jest to schorzenie z dopustu Bożego, a zaraził Hioba Szatan (Ijoba 2:4-8). W Nowym Testamencie sam apostoł Paweł nazywa trapiącą go chorobę (być może chorobę oczu, jak zdaje się sugerować List do Galatów 4:15, 6:11) nie inaczej jak „posłańcem Szatana” (2 Kor. 12:7). Zgodne jest to z zapisem Pisma Świętego, gdzie początkiem nieszczęścia jest upadek człowieka w raju, jak wiadomo, podstępne dzieło szatańskie (1 Mojż. 3:1 i dalsze; por. 2 Kor. 11:3; Obj. 12:9). Z tego miały się począć wszelkie inne złe rzeczy – ból, znojna praca, Kain zabijający Abla, choroby i śmierć. Czy wszystko to – i trąd, i choroba Ijoba, i nieznane schorzenie świętego Pawła – nie jest dziełem „księcia ciemności”?

Nie inaczej jest z chorobami umysłu. Według Ewangelii i one są dziełem Szatana. Różnica leży w słowach, którymi się je określa. Ewangelia nazywa ślepotę – ślepotą, trąd – trądem, głuchotę – głuchotą, ale – nie znając terminów, którymi można by opisać zaburzenia psychiczne – nazywa je wprost opętaniem przez diabła. Według słów Ewangelii Jezus otwiera oczy ślepych, a z umysłowo chorych wypędza dręczące ich diabły – tak nazywali te choroby ludzie ówcześni. Nawet Łukasz, człowiek wykształcony, z zawodu lekarz, nie czynił inaczej. W starożytności chorób psychicznych inaczej nie określano. O ile używane przez Łukasza terminy, jak gorączka czy dyzenteria, utrzymały się do naszych czasów, o tyle współczesne nazwy chorób psychicznych – schizofrenia, cyklofrenia, mania czy depresja, były w jego czasach nieznane.

Uważna lektura Ewangelii pozwala odnaleźć szereg dowodów, że choroby ciała i choroby ducha nie są czymś różnym od siebie i mają podobne przyczyny. Ewangeliści Mateusz i Łukasz, pisząc o człowieku niemym, opisują jego uzdrowienie jako wygnanie demona (Mat. 9:32; Łuk 11:14). U świętego Mateusza znajdujemy opis uzdrowienia człowieka niewidomego i niemego jednocześnie – także on nazwany jest opętanym (Mat. 12:22). Święty Łukasz wspomina kobietę z bardzo dużym skrzywieniem kręgosłupa, od lat zgiętą w pół (Łuk. 13:10-16). Pan Jezus przywraca jej zdrowie, zaś chorobę niewiasty nazywa „więzami Szatana”. Teściowa Szymona Piotra ma gorączkę – Chrystus Pan uzdrawia ją, gromiąc gorączkę tak, jakby gromił złego ducha (Łuk. 4:38-39). Bardzo wymownym jest fakt, że tym samym słowem „zgromił” posługuje się Pan Jezus, wypędzając diabła z opętanego, również według relacji św. Łukasza (Łuk. 4:33-35). U świętego Marka znajdujemy uderzająco dokładny, wierny klinicznie opis padaczki (Mar. 9:14-29). Chrystus Pan uzdrawia chorego chłopca, uczniom zaś mówi, że zły duch, który go trapił, był szczególnie złośliwy. Dziś padaczkę leczy się farmakologicznie z dobrym skutkiem. Nikt z nas nie wiąże jej, jak też i ślepoty, zaburzeń mowy i wad postawy z opętaniem przez złego ducha. Wszelako według biblijnego zapisu za tymi cielesnymi (dziś powiedzielibyśmy – somatycznymi) zaburzeniami kryje się Szatan i jego aniołowie. Choć nie znamy natury chorób psychicznych (w większości pozostaje ona do dziś niezbadana), potrafimy skutecznie leczyć ich objawy. Nie są to bowiem schorzenia inne od tych, które nazywamy somatycznymi – chorobami ciała. A że Ewangelia nazywa je opętaniem? Że Chrystus Pan leczy je wyganianiem diabłów? Nic w tym dziwnego, zważywszy, że u ich podstawy, jak u podstaw wszelkiego nieszczęścia, leży moc szatańska. Nie należy też wyobrażać sobie, że Pan Jezus wypędza diabła schowanego gdzieś w mózgu ludzkim pod czaszką – byłoby to równie niedorzeczne, jak mniemanie, że złe duchy dręczące opętanych z Gadary fizycznie wstąpiły w stado świń i że cały legion diabłów potopił się w morzu (Mar. 5:1-13; Mat. 8:28-34). Raczej chodzi tu o wyrwanie człowieka ze szponów diabła, o uwolnienie spod niszczącego wpływu Szatana. Raz jeszcze wspomnijmy świętego Pawła, który swą chorobę nazywa posłańcem Szatana – a nikt przecież nie przypuszcza, by apostoł cierpiał na zaburzenia umysłowe. Przypuszczenia, jakoby choroby psychiczne były czymś odmiennym od cielesnych, szczególnego rodzaju opętaniem czy działaniem złego ducha, uznać trzeba za bezpodstawne. Powracamy tym samym do starożytnej myśli zamieszczonej na wstępie.

> *„Powróciło tedy owych siedemdziesięciu dwóch z radością, mówiąc: Panie, i demony są nam podległe w imieniu twoim. Rzekł więc do nich: Widziałem, jak szatan, niby błyskawica, spadł z nieba. Oto dałem wam władzę, abyście deptali po wężach i skorpionach i po wszelkiej potędze nieprzyjacielskiej, a nic wam nie zaszkodzi. Wszakże nie z tego się radujcie, iż duchy są wam podległe, radujcie się raczej z tego, iż imiona wasze w niebie są zapisane”* – Łuk. 10:17-20.

Pogoda Beniamin
R-
„Straż”